



Hawana – codzienność



Hawana – w motoryzacji czas się zatrzymał

Jak rozgrzać wyziębione zimą ciało, czyli Kuba – wyspa jak wulkan gorąca

Polska zima jest długa i mało słoneczna. Grupa 24 lekarzy z Wielkopolski postanowiła ogrzać się w promieniach kubańskiego słońca i 8 lutego ruszyła w podróż za ocean, by spędzić na Kubie dwa tygodnie.

Do Hawany przylecieliśmy wieczorem. Powitali nas poważni i drobiazgowi urzędnicy lotniska, kolejki do wymiany pieniędzy – jak za dawnych czasów w Polsce. Ale za drzwiami była już inna, prawdziwa Kuba – życzliwi i uśmiechnięci ludzie, piękna pogoda i zachodzące nad Hawaną słońce.

Przez trzy dni zwiedzaliśmy stolicę. Odwiedziliśmy starą i nową Hawanę. Przeszliśmy się słynnym nadmorskim bulwarem Malecon. Odwiedziliśmy plac Rewolucji – to właśnie tam Fidel Castro wygłaszał wielogodzinne przemówienia. Zachwyliła nas starówka z placem Katedralnym i placem Broni. W hotelu „Nacional”, miejscu spotkań amerykańskich gangsterów, aktorów i polityków okresu przedrewolucyjnego, sączyliśmy chłodne, pachnące miętą mojito.

Hawana to miasto Hemingwaya. Odwiedziliśmy Hotel „Am-bos Mundos”, w którym autor powieści „Stary człowiek i mo-

rze” mieszkał 10 lat. Zawitaliśmy do jego ulubionych knajpek „Floridita” i „Bodequita del Medio”. W dawnym domu Hemingwaya w Finca Vigia obecnie mieści się muzeum. Dom kupiła Hemingwayowi trzecia żona; zleciła wybudowanie wieży widokowej, aby mąż mógł pisać, zachwycając się widokami morza. Po rewolucji kubańskiej opuściła Hawanę, niczego nie zabierając. Podczas zwiedzania rezydencji ma się wrażenie, że laureat Nagrody Nobla za chwilę zasiądzie z sterami łodzi motorowej lub pojawi się w salonie.

Hawana to miasto o wielu obliczach. Niezwykły kontrast tworzą przepiękne, zamieszkałe przez wiele rodzin, budynki kolonialne, niestety, w opłakanym stanie technicznym, mające lata świetności dawno za sobą, a obok, co prawda nieliczne, ale bardzo eleganckie, odremontowane kamienice i pałace. Nie wierzyliśmy, że 30-letnie maluchy mogą jeździć, ale tak – mogą, a nawet są taksówkami. Zabytkowe, filmowe wręcz krążowniki szos wzbudziły zachwyt naszych panów. Każdy zrobił sobie fotografie z równolatkami (większość z nas przekroczyła pięćdziesiątkę). Gorące rytmy wyspy zaprezentowały skąpo odziane tancerki z Tropicany. Oczywiście nasza grupa pokazała, że też umiemy się bawić. Po ich występie byliśmy na scenie najliczniejszą grupą taneczną. Wszyscy uczestnicy wycieczki byli zainteresowani produkcją cygar, ponieważ krą-



Kartki na wszystko



Pinar del Rio – produkcja cygar

**Uliczna muzyka**

żyły plotki, że zwijane są na udach młodych Kubanek. Wizyta w fabryce cygar w Pinar del Rio sprowadziła na ziemię męską część wycieczki. Cygara zwijane są co prawda ręcznie, ale na stołach.

W Varadero odpoczywaliśmy na cudownych plażach. Kąpaliśmy się w błękitnych wodach oceanu. Wieczorami z upodobaniem smakowaliśmy lokalnej kuchni, tańczyliśmy w klubach i na ulicach. Salsa to fantastyczny taniec.

Aby nie przesadzić z kubańskim słońcem i leniuchowaniem na plaży, wybraliśmy się na wycieczki w rejonie Varadero. Uczestnicy safari mogli z bliska zobaczyć bezdroża północnej Kuby. Skorzystaliśmy z okazji, by osobiście poprowadzić jeepy i łodzie motorowe. Następnego dnia katamaranami odwiedziliśmy bezludną wyspę, a wędkarze wybrali się na połów ryb morskich (prawie jak u Hemingwaya).

Ostatnim etapem wycieczki był Trynidad. To kolonialne miasteczko zachwycało wszystkich. Senne, rozświetlone promieniami zachodzącego słońca we wszystkich odcieniach brązu, z muzyką taneczną i tancerzami w tle. Na brukowanych uliczkach Trynidadu poczuliśmy się jak w XVIII wieku.

Niestety, wszystko co dobre, prędko się kończy. Podróż powrotna, mimo tych kilkunastu godzin spędzonych w powietrzu i dodatkowych trzech godzin dla czterech uczestników na lotnisku w Paryżu, minęła szybko.

Napisałam o odwiedzanych miejscach. Trudno w krótkim opisie zawrzeć wszystkie wrażenia z wyprawy, ale i tak najbardziej zachwycili mnie ludzie, których spotkałam na Kubie. Naszym polskim pilotem i przewodnikiem był Jerzy Mrożek. Jestem pod wrażeniem jego wiedzy, kultury i umiejętności

**Varadero - safari****Mojito - hotel „Nacional”**

organizacyjnych. Kierowca podobał się wszystkim uczestnikom wycieczki. Prowadził autobus perfekcyjnie, nie zdenerwowała go nawet wybiegająca na drogę krowa. Panowie docenili jego umiejętności aprowizacyjne (patrz: zaopatrzenie autokarowego barku). Panie podziwiałały zdolności taneczne i manieri dżentelmena. Z nieklamany podziwem obserwowaliśmy zadowolonych Kubańczyków. W ich kraju jest biednie, jedzenie i środki czystości są reglamentowane, a oni uśmiechnięci, pachnący i jeszcze wieczorem mający siłę i ochotę na salsę. Będzie nam brakowało w Polsce kubańskiego słońca, muzyki granej na każdym rogu ulicy i w każdej knajpcie, a najbardziej uśmiechniętych Kubańczyków.

ALDONA PIETRYSIAK

**Plaże Varader****Tropicana - 2013**